Nal. poczt. opł. rycz.

Nr. 14. Kraków, 22 kwietnia 1928. Rok II.



Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60
Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Jana 3.
Konto czekowe P. K. O. 407.970.

Chłop pańszczyźniany.

Minęły czasy pańszczyzny. Runęły bezpowrotnie rządy szlacheckie. Olbrzymie majątki magnackie zdrajców, targowiczan zniknęły. Na gruzach dawnej Polski wyrosła **nowa Ludowa Rzeczpospolita Polska.** Na fotelu prezydenta ministrów zasiadł dwukrotnie chłop. **Tyle zmian już głęboko sięgających zaszło w życiu naszego narodu.** A jednak jest ktoś **co ostał się tym zmianom.** ktoś co **duszy nie zmienił i mówi i myśli tak** jakby żył np. w roku pańskim 1700 w dawnej Polsce szlacheckiej.

Jest nim chłop pańszczyźniany. Nie odrabia wprawdzie dziennej pańszczyzny, ale **ma duszę pańszczyźnianą,** to znaczy duszę niewolnika, **a nie duszę chłopa wolnego obywatela współczesnej Polski demokratycznej.** Taki chłop wierzy w to n. p., że hrabiowie i książęta zjeżdżają, ażeby się naradzić, jak zaprowadzić ponownie pańszczyznę, jak rządzić chłopstwem nahajem, jak przywrócić rządy stanowe, szlacheckie. Taki chłop wierzy w to, że jak ktoś ma na przodzie hr. i siedzi w Sejmie, **to na to tylko, ażeby nowe jarzmo dla chłopa wymyślić.**

Czemże to w ostatniej kampanji wyborczej „brał" wyborców niejeden kandydat poselski? **Straszakiem szlacheckim.** W swoich przemówieniach straszył powrotem do władzy kontusza i karabeli szlacheckiej. **A ludzie słuchali i nieraz mu wierzyli.** Gdyby taką mowę wygłosił kandydat poselski we Francji, w Anglji lub w Niemczech, toby go wyborcy wykpili i wyśmiali, a przecież i tam są hrabiowie, książęta, lordy i markizy. Ale u nas bywa inaczej, chociaż Polska dzisiejsza jest taksamo demokratycznem państwem, jak państwa zachodnio-europejskie i konstytucja gwarantuje tu i tam wolność i równość wobec prawa wszystkich obywateli.

Otóż w nowej Polsce ludowej typ pańszczyźniany musi wyginąć.

Dzisiaj niema „Pana" ani „Pani"! Wszyscy jesteśmy Panami bez względu na to, czy mamy 10.000 morgów czy 1 mórg, czy kapelusz na głowie czy chustkę, czy uciéramy nos w rękaw czy w chustkę.

Na wsi są tylko dzisiaj producenci rolni, jedni wielcy, drudzy średni, trzeci mali, zależne od wielkości gospodarstwa, **mający wspólne interesa w podniesieniu rolnictwa, w podniesieniu cen za produkty rolnicze.** Niema stanów. Dlatego dzisiaj wszyscy rolnicy winni się łączyć **wspólnie w organizacjach zawodowych rolniczych w obronie przeciw nadmiernym podatkom i t. d. i dążyć zgodnie do uzyskania w państwie polskim należnego sobie miejsca u steru spraw państwowych.** Kto się zaś jeszcze chce dzisiaj oglądać i bać szlacheckiego straszaka, ten tylko pomaga różnym agitatorom i przywódcom partyjnym.

Na szczęście coraz rzadszy jest na wsi typ chłopa pańszczyźnianego. Jest on skazany na powolne wyginięcie, jak żubry w puszczy białowieskiej. Tak to nietylko dla zwierząt, ale także i dla ludzi zmieniają się z czasem warunki życia.

Zgoda wśród rolników, to droga do ich bogactwa.

Pochłonięci sprawami codziennego żywota, dbając przedewszystkiem o ten kawałek chleba powszedniego, który niejednemu z nas z wielkim trudem przychodzi zdobywać, przywykamy do szarzyzny życia, jak ten ptak uwięziony w klatce, nie mamy żądań i pragnień innych, jak tylko zaspokojenia naszych potrzeb życiowych i materjalnych.

A jednak jest coś poza fizycznem zadowoleniem człowieka, coś co sprawia nam radość lub smutek, tęsknotę lub udęczenie, to strona duchowa człowieka.

I czemże my Rolnicy zaspakajamy naszą tęsknotę, te nasze smutki i udręki duchowe? chyba urokiem naszych zielonych łanów rankiem, gdy słońce pierwsze rzuca nam promienie. Mówmy sobie tylko prawdę, my rolnicy mało się interesujemy naszemi sprawami gospodarczemi i życiowemi, więcej nas zajmują sprawy polityczno-partyjne, które zatruwają ducha miłości braterskiej, w społeczeństwie. Dlatego słusznie napisał „poeta" Polacy, Polacy, zawszeście jednacy, zawszeście niezgodni, a przez to biedacy, a któż nas potrafi wzbogacić?

Przecież Polska to kraj mlekiem i miodem płynący i potrafi upoić nasze serca, nasze troski, nasze udręki, lecz „bracia" tylko współpracy z rządem i społeczeństwem i pracy zawodowej społeczno-gospodarczej dojdziemy do dobrobytu i rozwoju naszego polskiego handlu i przemysłu. *P. Głowacki.*

Od Redakcji.

Z powodów niezależnych od Redakcji nie mogliśmy wydać numeru Prawa Rolnika na niedzielę 15 kwietnia. Dzisiaj jednak możemy zapewnić już naszych czytelników, że pismo nasze ukazywać się będzie w przyszłości regularnie i że prawdopodobnie uda się nam rozszerzyć jego rozmiary do 16 stron, trzy razy w miesiącu. Zainteresowanie, jakiem coraz więcej cieszy się Prawo Rolnika na wsi, jest dla nas dowodem, że wieś potrzebuje poważnego, bezpartyjnego pisma, broniącego interesów rolnictwa i wszystkich rolników. Tem pismem zaś jest tylko Prawo Rolnika.

Pieśń o chlebie.

Dnia 15-go b. m. Włosi święcili „Dzień chleba". Głównym celem tego święta jest wpojenie w szerokie masy świadomości, że hodowla pszenicy i żyta jest dla Włoch kwestją żywotną. Proklamacja premjera włoskiego brzmi w wolnem tłumaczeniu: **„Włosi! Kochajcie chleb, serce domostwa, woń stołu, radość domowego ogniska! Szanujcie chleb, pot czoła, dumę znoju, poemat poświęcenia!** Czcijcie chleb, chwałę pól, zapach ziemi, ucztę życia! **Nie marnujcie chleba, bogactwa kraju,** najlepszy dar Boży, najświętszą nagrodę ludzkiego wysiłku.

Czas wyrównać prenumeratę za II kwartał.

Izaak Hexenschuss jedzie aeroplanem!

(Humoreska.)

— Do miłego widzimisię! Spakowany już manatek...

Żegnaj, Ryfciu!

Dajcie pysie, moje szesznaszcioro dziatek!

Pan Izaak Hexenschuss z rodziną się żegna... Tak... Do Lwowa woła go mus. Adieu! Adieu, Izaak!

Aeroplanem, niestety, do Lwowa jechać trza, dla dolarowej podniety!

A ileż strachu ma! Idzie na Rynek.

Tam czeka samochód.

Siada.

Myśli strwożony:

— A jeśli spadnę?

Nu?

To ładny dochód!

Czo ja?

Czo dziatki?

Czo moja żony?

Lotnisko!

Wysiada blady, ugrzeczniony Izaak; brodę ma nic od parady, więc trzęsie nią w strachu wprzód i wspak!

A to co za potwór?

Co za skrzydła!

Ktoś go do kabiny wsadza coprędzej...

— Aj! aj!

Myśl tej jazdy już mu obrzydła: zabić się i wydać tyle pieniędzy!

Nagle potwór drgnął.

Izaak spadł z siedzenia, warkot okropny ogłusza go.

Do drzwiczek.

Już zamknięte.

— Nie chcę spadnienia! — woła napróżno. — Aj, aj! czo to?

Przez okno spogląda: ziemia w dół leci!

Kraków ucieka w dół!

Ryfcia od niego ucieka i dzieci!

— Aj, aj, czo to za straszny ból!

Coś mu się robi niewyraźnie... coś w żołądku go mdli...

— Tam to biłem w Krakowie odważny, czemu tu ten łydki mi drży?

Już, już miał zemdleć pan Izaak, gdy wtem przypomniał sobie, że miał obliczyć jeszcze wszak, ile na dolarach dziś zarobi?

Zapomniał o strachu i o mdleniu, wyciąga notes...

Liczy... Mnoży... Nie myśli już o spadnięciu i o nic się zupełnie nie trwoży. Kabina drga lekko. Warczy śmiga. Izaak liczy i dodaje...

Na swym fotelu wciąż podryga w dolarów lecąc raje. Ani się spostrzegł, kiedy znów kabina się nagle pochyla. Aj, aj! Patrzy; pod nogami Lwów! Już wysiądzie lada chwila! Wysiada wreszcie uradowany! Nagle: rozpacz szarpie nim blada!

Tłum żydków go opada jak pijany!

— Izaak! Izaak!

— Dolar spada!...

Pod zielonym sztandarem.

Przed zjazdem.

Dzień Zjazdu się zbliża. **Na delegatach powiatowych spoczywa odpowiedzialność, aby na Zjazd przybyli nie z pustemi rękami, ale z dokładnym sprawozdaniem z działalności Związków w powiecie. Układ** sprawozdań musi odpowiadać **wskazówkom zawartym w komunikatach Wojewódzkiego Z. Z. R.** Delegaci przyjeżdżają **na swój koszt,** gdyż Związek nie może ponosić w chwili obecnej dużych kosztów związanych ze Zjazdem.

Ponieważ otrzymaliśmy informacje, iż na Zjazd wybiera się prócz oficjalnych delegatów, których liczba **wynosi 3 osoby** (Prezes lub jego zastępca i dwóch delegatów) — także i dużo innych Związkowców, jak i też deputacji gospodarzy z poszczególnych gmin, pragnących się zapoznać z pracą ZZR. przeto informujemy, iż **prawo głosu** przysługiwać będzie tylko delegatom powiatowym oficjalnym. Dla pamięci powtarzamy wskazówki zawarte w komunikatach Wojewódzkiego ZZR., a tyczące sprawozdań delegatów powiatowych.

Wskazówki tyczące sprawozdań.

Według zapowiedzi Prezesa Kraj. Zw. Zaw. Rolnikó w— ma się odbyć w dniu 29 kwietnia br. zjazd prezesów i delegatów Powiatowych Zw. Zaw. Rolników.

Na dzień ten winni Prezesowie Pow. Związków przygotować sprawozdanie z dotychczasowej działalności — które będą referowane na zebraniu.

Dla nadania jednolitości tym sprawozdaniom, winny w nich być uwzględnione następujące sprawy:

1) **Rozwój Związków okręgowych z zapisaniem liczby Okr. Związków — ilości członków — zapłaconych wkładek — ujęte chronologicznie.**

2) **Wyszczególnienie przeprowadzonej akcji gospodarczej na obszarze pow. Związku według działów:**

a) **dostawy towarowe tj. kredyty,**

c) **obrót pieniężny przez kasę Związku Powiatowego, a mianowicie pieniędzy własnych i innych.**

3) **Świadczenia natury ogólnej, dotyczące wykonywania opieki społecznej nad członkami.**

Na zakończenie sprawozdania należy naprowadzić **uwagi o dostrzeżonych błędach** — utrudniających rozwój związków lub wskazaniach — któreby przyczynić się mogły do rozwoju naszej organizacji. Uwagi te mają opierać się na doświadczeniach poczynionych w dotychczasowej działalności Związków

Ponieważ obowiązkiem każdego prezesa w myśl statutu jest abonować Prawo Rolnika przeto w swych sprawozdaniach muszą wszyscy delegaci podać:

1) czy ich związki pobierają Prawo Rolnika, 2) w jakiej ilości egzemplarzy, 3) i co zostało uczynione w kierunku propagandy za pismem.

Na sprawę organu kładziemy silny nacisk, ponieważ taka wielka instytucja, jak Związek Zaw. Rol. musi posiadać własny organ, któryby bronił w opinji publicznej Związek i rozszerzał hasła związkowe.

Wojewódzki Związek Zaw. Roln.

Piękny rozwój Z. Z. R. w powiecie krakowskim.

SIDZINA. Dnia 18 marca 1928 r. odbyło się zebranie organizacyjne Związku Zawodowych Rolników we wsi Sidzina.

Przewodniczącym zebrania został wybrany p. Kazimierz Pryk, który zagaił zebranie i udzielił głosu delegatowi Kr. Zw. Z. R. p. Mieczysławowi Sobieszczańskiemu, tenże wygłosił referat w którym wyjaśnił cel i działalność Z. Z. R.

Powyższy referat przyjęto z uznaniem, gdzie się rozwinęły dyskusje na temat Z. Z. R.

Po dyskusjach przystąpiono do wyboru zarządu w skład którego weszli pp.: prezes Kazimierz Pryk, zastępca Bugaj Ludwik, sekretarz Dzwigał Jan, skarbnik Jan Kłyś, delegat Kozioł.

Na tem zebranie zakończono i wzniesiono okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego i obecnego Rządu.

CHOROWICE. Przewodniczącym zebrania był prezes O. Z. Z. R. w Chorowicach p. Michał Kuciński, referowa łdelegat Kr. Z. Z. R. p. Mieczysław Sobieszczański, w którym wyjaśnił zasady organizacyjne Z. Z. R., założenie kasy samopomocy od wypadku dla zwierząt, zająć się sprowadzeniem artykułów rolnikom potrzebnych.

Powyższy referat przyjęto okrzykiem na cześć Z. Z. R. Potem przystąpiono do uchwał dotyczących O. Z. Z. R. w Chorowicach. Na tem zebranie zakończono i wzniesiono okrzyk na cześć Rzeczypospolitej polskiej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

KORABNIKI. Odbyło się zebranie Z. Z. R. dnia 20-go marca 1928 r.

Pan Jan Ożóg prezes Okr. Zw. Zaw. Rol. w Korabnikach zebranie zagaił i udzielił głosu delegatowi Kr. Z. Z. R. p. Mieczysławowi Sobieszczańskiemu, który wyjaśnił przyszłość Z. Z. R., sprawę samopomocy dla rolników od wypadku dla zwierząt i konieczność zorganizowania się wszystkich rolników pod sztandarem Z. Z. R.

Po wygłoszonym referacie, przystąpiono do uchwał następujących: 1) zająć się sprowadzenia węgla, 2) sprowadzenia drzewek, 3) sprowadzenie zboża do siewu.

Po wyczerpanem temacie obrad zebranie zakończono i wzniesiono okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego.

WOLA KALINOWSKA. W dniu 25 III. 1928 r. odbyło się zebranie organizacyjne we wsi Wola Kalinowska, gdzie założono Okręgowy Związek Zawodowych Rolników. Na zebranie przybyli prezes O. Z. Z. R. w Pułoszowej p. Mieczysław Kafel, któremu udzielono głosu — tenże wypowiedział, ażeby rolnicy porzucili politykę i stanęli na punkcie bezpartyjnym lecz tylko zawodowym pod sztandarem Zw. Zaw. Rol.

Wybrano zarząd w skład którego weszli pp.: prezes Józef Filipowski, zastępca Franciszek Piewczyk, skarbnik Jakób Gajewczyk, sekretarz Karol Gajewczyk, delegaci Michał Wrona i Kazimierz Pieszczyk.

GAJ. Odbyło się tu zebranie organizacyjne Z. Z. R. dnia 1 kwietnia 1928 r.

Przewodniczącym zebrania był p. Jan Piszczek naczelnik gminy, który zagaił zebranie i udzielił głosu delegatowi Kr. Z. Z. R. p. Mieczysławowi Sobieszczańskiemu, tenże wygłosił referat w którym wyjaśnił cel i działalność Związku Zawodowych Rolników.

Powyższy referat przyjęto z ogólnem uznaniem wszystkich obecnych na zebraniu słuchaczy.

Po wygłoszonym referacie nastąpiły ożywione dyskusje, po skończonych dyskusjach przystąpiono do wyboru zarządu, gdzie zostali wybrani pp.: prezes Jan Piszczek, zastępca Jan Wilkosz, sekretarz i skarbnik Wojciech Piszczek, delegaci Michał Nazim i Ignacy Wątor.

Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego i Jego Rządu.

Nowy Z. Z. R. w Bulowicach.

Donosimy, że z dniem 15 Marca roku bieżącego został założony w gminie Bulowicach Związek Zawodowych Rolników.

Prezesem wybranym Jan Adamus, wiceprezesem Stefan Więroński, sekretarzem Antoni Zięba.

Jak wygląda jedność ludowa?

Wybory Marszałka Sejmu a Piast.

Organ Bojki „Chłop Polski“ w taki sposób opisuje jaką rolę odegrał Piast w wyborze socjalisty Daszyńskiego na Marszałka Sejmu:

Już dawno słychać była, jak cichcikiem powolutku, podcinali kandydaturę wicepremjera Bartla pp.: Witos i Rataj pełzając od partji do partji i oskarżając p. Bartla o sponiewieranie Sejmu, o lekceważenie posłów i parlamentu. Zapomniał p. Rataj o tem, że jako marszałek Sejmu nie umiał jego powagi i znaczenia bronić, ani stworzyć w Sejmie takiego wysokiego poziomu pracy i uczciwości, przeciw któremu niktby wystąpić nie mógł.

P. Witos zaś to człowiek, który był głównym macherem wszystkich konszachtów, sejmowych spółek politycznych, koncesyj partyjnych; to sprawca i powód główny tego sejmowego bagna, które dopiero po przewrocie majowym dzięki, wytężonej pracy Marszałka Piłsudskiego i ludzi, których sobie do współpracy dobrał, zaczęło się osuszać i ginąć w niepamięci.

Toteż kiedy głosami socjalistów, mniejszości narodowych, bolszewizujących partyj chłopskich, piastowców i komunistów został marszałkiem Sejmu wybrany socjalista Daszyński, jeden z pierwszych p. Rataj pospieszył i z przewrotną radością na twarzy złożył nowemu marszałkowi uniżone gratulacje.

Do złożenia ślubowania trzy razy go napróżno wołali, ale do złośliwej gratulacji zaraz się znalazł.

Stapiński contra przywódcom ludowym.

W „Przyjacielu Ludu“, Stapiński napada na przywódców ludowych i pisze tak:

Chłopi przegrali wybory sejmowe i senackie. Potwierdzają to gazety Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Piasta. Stwierdził to zaraz po wyborach także Przyjaciel Ludu. Zresztą wiedzą o tem sami chłopi, jako uczestnicy i świadkowie wyborów.

A dlaczego chłopi przegrali?

Po pierwsze dlatego przegrali, że stronnictwa chłopskie czyli armje chłopskie wzajemnie się zwalczały i niszczyły.

Po drugie dlatego, że stronnictwa chłopskie nie chciały uznać polityki Wybawcy i Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego.

I za pierwsze i za drugie ponoszą winę i odpowiedzialność nie chłopi, tylko przewódcy stronnictw chłopskich. Obowiązkiem wodzów jest wszystko przewidzieć i odpowiednio pokierować armją, aby bitwę wygrać. Żołnierze mają obowiązek tylko ściśle wykonać rozkazy wydane przez oficerów, według planów i poleceń naczelnej komendy.

Ale p. Jaś zapomniał, że on też należy do tych sławnych przywódców ludowych, którzy tak świetnie Polską rządzili, że staczała się w otchłań upadku. I chociaż dzisiaj p. Stapiński jest gorącym Piłsudczykiem i może nawet na starość szabelkę do boku przypnie, to jednak nie zmienia to tego faktu iż p. Stapiński jest warchołem i demagogiem, i że przez kilkadziesiąt lat swej pracy na wsi, nic dla tej wsi pożytecznego nie zrobił.

Jeszcze gruszki na wierzbie.

Piast opisuje szeroko czego to już nie domagali się posłowie Piasta w Sejmie dla ludu, a więc:

Piastowcy zajęli się odrazu największemi bolączkami wsi: bezrobociem, brakiem zarobku, nędzy i głodem zaglądającym do wiejskich chałup, nadmiernemi ciężarami, drożyzną tego, co chłop ma kupić, a taniością wszystkiego, co chłop sprzedaje.

Zapytujemy się jednak czemuż Piastowcy, jak byli przy rządach nie zajmowali się temi bolączkami chłopa. Wówczas myślało się o Dojlidach, o skórach, willach w Zakopanem. Teraz zaś trzeba stroić się w piórka troskliwego opiekuna ludu, ażeby odzyskać popularność.

Kłótnia o wpływ na chłopa pomiędzy przywódcami ludowemi trwa w dalszym ciągu **i wybory nic pod tym względem niezmieniły.** Ale zbliża się coraz szybciej chwila, gdzie chłop wszystkim tym przywódcom drzwi zamknie, porzuci bezowocną walkę polityczną, a zorganizuje się **w jedną wielką siłę na podstawach gospodarczych i zawodowych.**

Jak urzędy powinny załatwiać interesantów.

W kancelarji Prezydenta Rzeczypospolitej znajduje się przygotowane do podpisu rozporządzenie o postępowaniu administracyjnem.

Ustawa ta reguluje stosunek między urzędem, a interesantem. Mówi ona, iż podania do władz wnosić można ustnie, piśmiennie lub telegraficznie, a urząd obowiązany jest załatwić sprawę najpóźniej w ciągu 3 miesięcy.

O ile sprawa w tym terminie nie została załatwiona, petent ma prawo żądać odesłania jej do rozpatrzenia władzom wyższej instancji.

Interesant może zwracać się do urzędu osobiście lub przez upełnomocnionego zastępcę, nie może jednak być to osoba, trudniąca się zawodowo zastępstwem w sprawach administracyjnych. Rozporządzenie to przewiduje też możność dowiadywania się w urzędach o bieg swej sprawy.

W wypadkach ważnych, o ile urząd uzna, że sprawa jest dostatecznie ważna, petent będzie miał prawo przejrzenia akt swej sprawy.

Od decyzji władz wnosić będzie można odwołanie do władzy wyższej. Odwołanie to musi być wniesione w ciągu 14 dni. Jeżeli apelację wniesiono w terminie, wykonanie decyzji będzie wstrzymane, aż do dalszego rozpatrzenia sprawy.

Jeżeli jednak podanie urzędu zredagowane będzie w tonie nieprzyzwoitym lub sam petent zachowa się w urzędzie niewłaściwie, ulega bezapelacyjnej karze w wysokości do 200 złotych.

Do zalegających z prenumeratą.

Prosimy wszystkich naszych czytelników, którzy mimo dwukrotnego upomnienia zalegają z prenumeratą za ostatni kwartał r. 1927 i za pierwszy kwartał r. 1928 o wyrównanie prenumeraty do 1 maja. O ile ktoś nie nadeśle pieniędzy do tego terminu nie otrzyma więcej gazety. Kto zaś nie pragnie otrzymywać od dzisiaj pisma to niech je nam zwróci a zostanie wykreślony, inaczej naraża nas na straty otrzymując pismo za darmo, za które nie ma zamiaru zapłacić.

Życie Józefa Piłsudskiego (6)

Wodza Narodu Polskiego.

Przez pewien czas wyczerpany więzieniem i doznanemi przejściami odpoczywał Marszałek Piłsudski w okolicach Krakowa, a następnie wyjechał do Londynu, by powrócić wkrótce i rozpocząć pracę. Kraków staje się miejscem stałego pobytu Piłsudskiego.

Zbliżał się pamiętny okres wojny rosyjsko-japońskiej. Rozpoczynała się mobilizacja. Piłsudski rozumiał dobrze, że jest to doskonały moment do wywołania niepodległościowej walki zbrojnej. Pozostawała zatem kwestja zdobycia broni oraz poruszenia społeczeństwa. Piłsudski znów znalazł się w Królestwie. Działalność swoją zaczął od nawiązywania kontaktu z poszczególnemi grupami oraz pojedynczemi wybitnemi jednostkami, starając się je przekonać i pozyskać dla idei walki zbrojnej. Ale wszędzie spotkała go nieufność. Ludzie byli za bardzo... ostrożni. Odpowiadali mu, że wogóle walka zbrojna niema szans powodzenia i że tylko drogą ugody można uzyskać, jakie takie ustępstwa.

Nie mogąc więc znaleść potrzebnego zrozumienia we własnem społeczeństwie, postanowił J. Piłsudski udać się o pomoc do rządu japońskiego. Przypuszczał że Japonja skorzysta z nadarzającej się sposobności uczynienia dywersji na tyłach Rosji, propozycje przyjmie i Królestwo w broń zaopatrzy. Stało się jednak inaczej. Byli w Polsce ludzie, jakeśmy to już zaznaczyli, którym nie w smak była robota niepodległościowa J. Piłsudskiego.

Ludzie ci widzieli zbawienie Polski jedynie w ugodowych targach politycznych. Bojąc się z przeróżnych względów, jawnej i otwartej walki z bronią w ręku, woleli żebraninę i wyproszone u stołu pańskiego ochłapy. I ludzie ci dowiedziawszy się o akcji J. Piłsudskiego u rządu japońskiego, postanowili zepsuć jego robotę, rzucić mu kamień pod nogi. Zjawili się więc w Tokio, stolicy Japonji i zaczęli zapewniać dyplomatów japońskich, że walka orężna z Rosją nie leży w planach Polaków, że jeżeli rząd japoński, idąc za radą Piłsudskiego, broń Królestwu dostarczy to zostanie ona użyta przeciwko innemu państwu zaborczemu, co znów może Japonję narazić na niepożądane konflikty.

Wobec takiego obrotu sprawy, rząd japoński odmówił Piłsudskiemu pomocy, zgadzając się tylko zadośćuczynić jego prośbie aby jeńców Polaków traktowano lepiej niż Rosjan gdyż są to ludzie, których do boju pędzi jeno knut moskiewski. I rzeczywiście dla jeńców Polaków Japończycy utworzyli osobne obozy, w których cieszyli się oni większą swobodą. W tym właśnie fakcie kryją się źródła serdecznych więzów przyjaźni, jakie odrodzoną Polskę łączą z dzisiejszą Japonją.

Po tej nieudanej wyprawie wraca J. Piłsudski do Królestwa, w którem już potrosze wrzeć zaczynało. Rząd rosyjski przeprowadzał tymczasem mobilizację, pędząc tysiące naszych rodaków na żer armat japońskich.

Wówczas to P. P. S. za namową Piłsudskiego postanowiła urządzić demonstrację. Któż nie pamięta owego krwawego pochodu na placu Grzybowskim. Był to moment przełomowy. Społeczeństwo zaczynało się budzić. Powietrze dyszało rewolucją. Ale cóż kiedy wszyscy byli zdezorjentowani, nie było tej solidarnej zbiorowej woli, która tylko jedna może poprowadzić do zwycięstwa. (c. d. n.)

Z HISTORJI PRZYWÓDCÓW PARTYJNYCH.

Dobre i złe chwile życia p. Wincentego.



PORADNIK DLA GOSPODARZY!



Przypomnienia gospodarcze na kwiecień.

Bronować koniczyny, pszenice, łąki i drogi. Motykować zboże. Opatrzyć kosiarki i żniwiarki. Kończyć siewy i sadzenie drzew, Naprawiać płoty, drogi i rowy. Ubezpieczać się od gradu. Płacić podatki. Przebierać i sadzić ziemniaki. Zarybiać stawy. W domu trzepać od moli. Przeglądać szynki i wędliny. Przechowywać cytryny w bibułce i piasku. Jaja kwietniowe chować na zimę. Nasadzać indyki. Drób przyzwyczajać na dworze. Bielić kurniki. Wywozić ule ze stebników. Siać len i konopie po 20 m. Wysadzić resztę wysadzek. Szparagarnię zgarnąć w wały. W połowie miesiąca flancować wczesną kapustę. Siać w ogrodzie: anyż, cebulę na dymkę, czernuszkę, groch, koper, majeranek, słoneczniki, ogórki, szpinak, rabarbar, rzodkiewkę, bób, mak, kukurydzę, rzodkiew. Sadzić w grunt: cebulę, kalarepę, kalafjory, pory, sałatę. Strzec kapustę od pcheł. Niszczyć chwasty. Z końcem miesiąca rozpocząć zbiór szparagów. Przebierać zapasy, wietrzyć i siarkować piwnice. W rozsadniku siać brukiew, cebulę, kalarepę, pomidory, sałatę, szparagi. Róże przywiązać do palików. Obciąć róże silne pędy 4—6 oczek zostawić, słabe 2—4 oczka. Różom herbacianym noazetom przyciąć tylko napsute pędy. Podzielić dla rozmnożenia rośliny trwałe, jak peonje, i floksy. Rozmnażać z odkładów clematis. Mnożyć georginie, sadząc w doniczki. Rozmnażać rośliny dywanowe. Siać i pleć trawniki. Przekopać klomby z drzewami. Sadzić w grunt gladjolusy. Doprawiać ziemię na kwietnikach, obsadzać je. Z początkiem miesiąca sadzić niezapominajki i bratki. Przesadzać lewkonie. Siać w grunt rezedę, maki, powój, groszek pachnący. Z końcem miesiąca sadzić i szpilkować róże. W szklarni siać: palmy, draceny, paprocie. Wystawić na dwór ewonimusy. Po połowie miesiąca szczepić w sadzie Jabłonie i grusze skrapiać cieczą bordoską: kilo wody, 800 gr. wapna niegaszonego, 800 gr. siarczanu miedzi. Oczyszczać drzewa z pozwijanych suchych liści i spalić je. Pod drzewami przekopać amerykańskiemi widłami. Na świeżo posadzonych drzewkach poobcinać kwiaty. Pobielić mlekiem wapiennem mury i rosnące pod niemi drzewa. Odkryć i rozpiąć winorośl.

Ceny artykułów pierwszej potrzeby.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu notuje następujące ceny artykułów pierwszej potrzeby w hurcie i w detalu. Hurt za 100 kg: mąka pszenna 65% 83·50—85·50—86·50, ziemniaki 10·00; za 1 kg: chleb 65% 0·57—0·62, mięso wołowe 2·00—2·40, słonina 2·80, smalec 4·20—4·40, tłuszcz importowany 2·90, masło 7·20, ryż 0·87—1·20—1·30, herbata 10·00—12·00—15·00—17·50—18·00—20·00, kawa 5·80—6·20—7.20—9·00—10·00—11·00, kakao 5·80—6·00—6·40, mleko za 1 litr 0·35, śledzie za beczkę 142·00—146·00—151·00—156·00—162·00—166·00.

Notują za 100 kg w detalu: żyto 50·00—51·00, pszenica 60·00, mąka żytnia 72·00—76·00, mąka pszenna 65% 90·00—92·00, mąka żytnia 65% 72·00—76·00; za 1 kg: chleb 65% 0·62—0·70—0·72, mięso wołowe 2·80—3·20, słonina 3·00, smalec 4·40—4·80, tłuszcz importowany 3·10—3·20, masło 7·60, ziemniaki 0·14, ryż 1·00—1·44—1·50, herbata 12·00—14·00—18·00—21·00—22·00—25·00, kawa 6·40—7·20—8·40—11·00—12·00—14·00, kakao 6·40—6·80—7·20—7·40—12·00, mleko za litr: 0·38, jaja za sztukę 0·16—0·17, śledzie za sztukę: 0·15—0·18—0·20—0·25.

Jak dojść do dobrej krowy?

Napisał Inż. Józef Lewandowski.

ROZDZIAŁ I.

Co rozumiemy pod nazwą dobra krowa?

Ktoby sądził, że najlepszą jest krowa, dająca duże ilości mleka, po 30—40 litrów dziennie — byłby w błędzie. To jeszcze nie wszystko! Krowy, które dają zbyt wielkie ilości mleka (np. bydło nizinne w naszych warunkach 8.000 do 9.000 kg mleka rocznie), nie mogą tej ilości dawać co roku. Krowa taka wysiliwszy się w jednym roku, w następnym spada z mlekiem, jeżeli więc w jednym roku da np. 6.000 kg, w następnym spaść może do 3.000; są to objawy dość częste. Zdarza się przy tem, że krowa wysilając się zbytnio, osłabia swój organizm i kończy na gruźlicę, przyczem krowy takie trudno zacielają się, jałowią długo i t. d.

Za dobrą krowę uznać musimy dójkę, o cechach następujących:

1. Dość duża wydajność mleka o wysokim % tłuszczu, a więc jeżeli to jest krowa nizinna czarnobiała, niech daje 4.500—5.500 kg mleka rocznie o 3·5% tłuszczu; jeżeli krowa polska czerwona, to 3.000—4.000 kg mleka o 4% tłuszczu, przyczem niech ta mleczność z roku na rok będzie równa, żeby niebyło takich skoków, jak wyżej wspomniałem; większych wydajności nie żądajmy, gdyż i te są dość wysokie, jeżeli będą stałe.

2. Krowa powinna być zdrowa i, co z tem się wiąże, żerna, chodzi bowiem o to, aby krowa, jak się mówi »dobrze wyzyskiwała paszę«, t. j. aby produkowała możliwie jak najoszczędniej z zadanej jej paszy, aby była maszyną tanio pracującą. Dobrze wyzyskiwać paszę może tylko krowa odznaczająca się dobrym apetytem, nie przebierna, chętnie jedząca podaną jej paszę. Za taką krowę możemy ręczyć, że będzie z niej pożytek. Następnie musi to być zwierzę wogóle zdrowe, gdyż od cherlawego stworzenia nie możemy się wiele spodziewać.

3. Dobra krowa powinna łatwo się zacielać i wycielać, oraz nie jałowić; są bowiem krowy, które zacielają się po wycieleniu dopiero w 5—6 miesięcy, przez co przynoszą straty, inne znów jałowią nieraz blisko rok cały, inne wreszcie trudno się cielą, chorują na gorączkę porodową, nie oczyszczają się i t. d. To są wszystko ujemne strony krowy. Ponieważ dobremu hodowcy-mleczarzowi zależeć powinno na tem, aby krowa cieliła się w zimie, gdy mleko jest najdroższe, a mając dosyć paszy na zimę, najłatwiej krowę rozdoić — przeto dobra dójka powinna zacielać się

Kronika rolnicza.

Kurs meljoracyjny dla mierniczych O. U. Z.

W związku z przebudową ustroju rolnego w Polsce, na jedno z czołowych miejsc wysuwa się sprawa meljoracji. Przy dokonywanych przez urzędy ziemskie pracach agrarnych zachodzi dość często konieczność przeprowadzania łącznie z temi pracami prac meljoracyjnych, w szczególności zaś odwadniania podstawowego i odprowadzenia wody powierzchniowej, bez czego prace takie, jak scalanie lub parcelacja, w pewnych wypadkach nie mogą zgoła wykonane, w innych zaś wypadkach — wykonane, nie dadzą większego efektu i spodziewanych dla rolników korzyści. To też p. minister reform rolnych, przywiązując dużą wagę do przeprowadzania meljoracji na terenach podlegających przebudowie ustroju rolnego, kładzie szczególny nacisk na to, aby tempo prac meljoracyjnych dostosowane było do tempa prac agrarnych. Stoi temu na przeszkodzie głównie brak fachowych sił technicznych, który dotkliwie daje się odczuwać, zwłaszcza ostatnio po uruchomieniu przez rząd znacznych kredytów na cele meljoracyjne.

Pragnąc częściowo temu zaradzić, ministerstwo reform rolnych organizuje specjalny 7-tygodniowy kurs meljoracyjny dla mierniczych O. U. Z., którzy ukończyli średnie szkoły miernicze i nabyli w tych szkołach w pewnym zakresie wiadomości meljoracyjne. Wyszkoleni na kursie miernicy będą mogli być użyci do prac meljoracyjnych, prowadzonych przez urzędy ziemskie, w szczególności zaś do wykonywania zdjęć i pomiarów dla celów meljoracyjnych.

Kurs obliczony jest na 45 słuchaczów i uruchomiony zostanie za kilka dni przy Państwowej Szkole Mierniczej w Warszawie. Sprawowanie nadzoru nad kursem p. minister powierzył naczelnikowi wydziału meljoracyjno-budowlanego ministerstwa reform rolnych p. Michalskiemu.

Czy chów kur się opłaci?

Sprawą tą zainteresował się p. Jan Piwowarczyk z Krempy, pow. miechowski i od 1 lutego ub. roku zaczął obliczać, ile od kur otrzymał i ile na utrzymanie wydał.

Rachunek przedstawia się w następujący sposób: 24 kury w ciągu 11 miesięcy od 1/II do 31 I 1927 zniosły 3395 szt. jaj.

Sprzedano 3045 sztuk jaj za	334 zł. 27 gr.
Spożyto 350 jaj za	35 zł.
Spożyto drobiu za	28 zł. 50 gr.
Wartość przychowku	28 zł.
Razem	425 zł. 77 gr.
Pasza kosztowała	240 zł.
Czysty zysk	185 zł. 77 gr.

i pozostaje wartość kur conajmniej po 5 zł. sztuka, równa się 120 zł.

Kury zniosły w poszczególnych miesiącach nast. ilości jaj: w lutym 233 szt., w marcu 481 szt., w kwietniu 463 szt., w maju 425 szt. w czerwcu 362 szt., w lipcu 355 szt., w sierpniu 392 szt., we wrześniu 353 szt., w październiku 181 szt., w listopadzie 86 szt., w grudniu 64 szt.

Powyższe obliczenie wykazuje, że hodowla kur w warunkach drobnego gospodarstwa bardzo się opłaca.

P. Piwowarczyk nie prowadził kontroli nieśności od każdej kury, ani też specjalnych zabiegów, ot poprostu zapragnął sprawdzić opłacalność chowu kur, no i rezultaty z tego wypadły dobre.

Obecnie posłuży mu to, jako bodziec do powiększenia hodowli i poprowadzenia tej hodowli racjonalnie.

co roku w jednym czasie. Zacielać się powinna łatwo, po jednem puszczeniu do buhaja.

4. Dobra krowa powinna dawać dorodne, zdrowe, dobrej wagi cielęta i oddawać cielę normalne co roku, nie porzucając cieląt, co również bywa wielką wadą.

5. Doić powinna równo, to znaczy mleko po ocieleniu stopniowo wzrasta, dochodząc do najwyższej wydajności dziennej w mniej więcej 6 tygodni po ocieleniu; na tym poziomie utrzymuje się przez pewien czas, później zaś stopniowo, im dalej od ocielenia, tem więcej mleko spada, tak żeby na 6 tygodni przed następnem ocieleniem krowę można było zapuścić. Zdarzają się często krowy, dające duże ilości mleka po ocieleniu, ale szybko spadające z mlekiem, krowa taka, jeżeli obliczymy jej mleczność roczną, choćby dała 25 kg po ocieleniu, da pewno mniej od tej, która dała 15—18 kg, ale żeby z tem mlekiem trzymała się dłuższy czas. Tak samo nie tęgą jest dójka, dająca z początku dużo mleka, ale przestająca doić na 3—4 miesięcy przed ocieleniem.

Mając takie stworzenie, gospodarz powinien cenić je, i jeżeli odpowiada ono tym wszystkim warunkom, lepiej zadowolić się mniejszą mlecznością, niż gonić za zbyt wielkiemi wydajnościami, które będą nierówne z roku na rok. Oczywista rzecz, że dużo tu zależy od samego gospodarza, który musi zwierzę odpowiednio pielęgnować, żywić i wpływać na to, aby krowa cieliła się we właściwym czasie, a myliłby się ten, ktoby sądził, że mając taką dójkę, o której piszę, może założyć ręce i czekać, aż mleko lać się zacznie strumieniami, a jemu pieniążki płynąć do kieszeni.

Mówiąc więc o tem, jak się dochować dobrej krowy, mam na myśli taką właśnie krowę, o jakiej wyżej wspomniałem.

(C. d. n.)

KRAKÓW. CENY ZBOŻA:

Pszenica zł. 61.—62.—. Żyto 58.—59.—. Owies dworski 44.—45.—. Jęczmień 45.—47.—. Koniczyna za 100 kg. 340.—360.—. Słoma żytnia długa za 100 kg. 8.50—9.50. Mierzwa luzem 6 zł. Siano słodkie 12.—13.—. Siano średnie 10.—11.— zł., kwaśne 8.—8.50. Koniczyna suszona 17.—19.— zł.

Każdy rolnik powinien czytać Prawo Rolnika.

KSIĄDZ KAMIL
Komisarz Ziemi Świętej

Palestyna.

W drodze z Jerozolimy do Betlehem. — Walka o bazylikę między obrządkami. — Studnia Dawida. Pole Pasterzy. — W Emaus. — Na Górze Oliwnej.

W drodze z Jerozolimy do Betlehem, mniej więcej w połowie jest źródło zwane źródłem Marji, gdyż według podania tu miała spoczywać N. Marja Panna, gdy wraz z Oblubieńcem Swoim Józefem szła na popis ludności do Betlehem. Tu również według podania miała się okazać z powrotem gwiazda Trzem Mędrcom, która na czas pobytu ich u Króla Heroda zniknęła, a potem zaprowadziła ich aż do Żłóbka betlehemskiego. Dziś znajduje się na tem miejscu Klasztor pod wezwaniem Eljasza. Prawie na przeciwnej stronie gościńca przy tejże samej drodze, jest tak zwane Tautur, szpital należący do Braci tak zwanych Bonifratrów. Tu również w dwóch miejscach podszedłszy nieco na nie wielki pagórek, można zobaczyć Morze Martwe.



Studnia, przy której Chrystus Pan rozmawiał z samarytanką.

W dalszej drodze, ale już prawie pod samym Betlehem, znajduje się nie wielka, jakby kapliczka, jest to według podania grób Racheli, żony Jakóba Patryarchy, która właśnie wydawszy na świat Benjamina, tu miała umrzeć i tu została pogrzebana. Miejsce to, jako pomiątkowe czczone jest nie tylko przez Żydów, ale także przez Chrześcijan, a nawet przez Muzułmanów. Płonie tu zawsze tak wewnątrz, jak i zewnątrz setki świateł, które jak się rzekło powyżej, zapalane są przez rozmaite narodowości i wyznania.

Betlehem nazywa się Domem Chleba i piszący zauważył, że rzeczywiście pielgrzymi polscy, zwiedzający Betlehem, maczali chleb we winie i chowali, na pytanie zaś dlaczego to robią, odpowiedzieli, że zawiozą ten chleb do domów swoich, by w domach ich chleba nigdy nie zabrakło.

Stosunki w Bazylice Betlehemskiej są takie same, jak w Jerozolimie w Grobie Chrystusa. Trzy obrządki roszczą sobie prawa do tego Sanctuarum to



Widok ogólny na Nazaret.

jest: Łacinnicy, Greko-Schizmatycy i Greko-Ormianie. Przykro to jest i zwłaszcza w uroczystości zdarzają się tak w Grobie Chrystusa, jak i w Grocie Narodzenia P. Jezusa, nieraz w skutkach bardzo smutne zajścia, bo kończące się bójkami, a nie rzadko i zabójstwem. Próbowano już nieraz temu zaradzić, ale niestety wobec uporu i zaciętości próby okazały się bezskuteczne i chyba kiedyś, jak się stosunki polityczne zmienią, to te gorszące sceny w tych dwóch świętych miejscach, to jest w Grobie Chrystusa i w Betlehem także się zmienią.

Obok Bazyliki Betlehemskiej, gdzie w grocie znajduje się Żłóbek, jest stykający się z Bazyliką Kościół św. Katarzyny, który należy do Braci Mniejszych (zwanych w całej Palestynie, Galilei, Syrji i Egipcie pod nazwą O. O. Franciszkanów. Z Kościoła św. Katarzyny jest bezpośrednio przejście do Bazyliki, która ongiś należała także do OO. Franciszkanów.

Z Bazyliki po dosyć stromych, a niewygodnych schodach, czy stopniach schodzi się do Groty Narodzenia P. Jezusa. Tu jest dwa ołtarze, jeden to miejsce Narodzenia P. Jezusa, gdzie pod mensą, to jest na poziomie posadzki jest gwiazda, a naokoło tej gwiazdy napis łaciński: „Hic natus est Jesus Christus". Tu narodził się Jezus Chrystus.

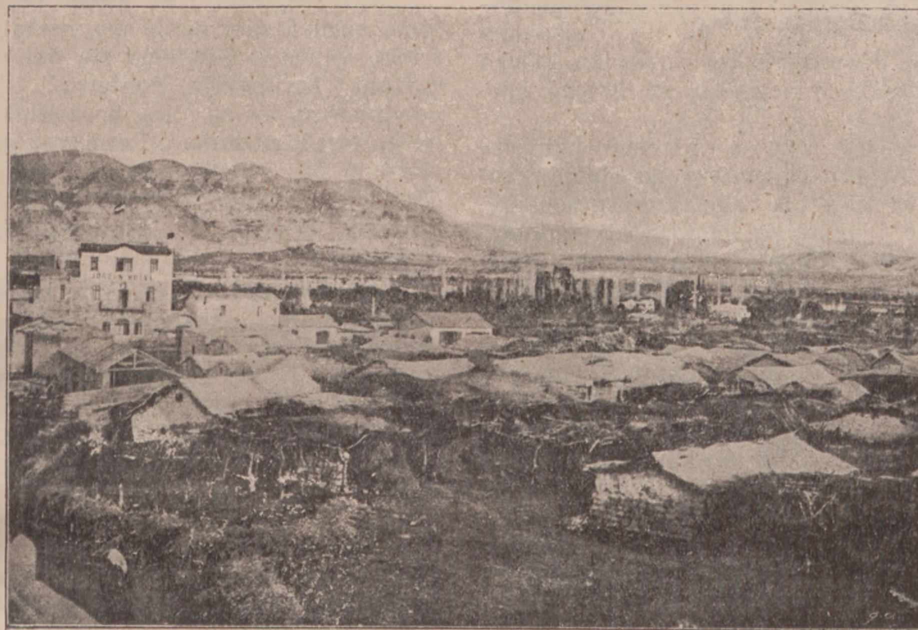
Naprzeciw tego ołtarza jest drugi ołtarz, Trzech Króli, gdzie Rodzina Święta znajdowała się w czasie

składania darów i hołdu przez Trzech Mędrców. Z groty tej wchodzi się do innych grot, jakoto: Św. Józefa, Młodzianków, św. Euzebiusza, Grota z grobami św. Pauli i Eustachji i grota św. Hieronima. Przy kościele św. Katarzyny jest tak zwane Hospicium, czyli możnaby powiedzieć, jakby hotel dla pielgrzymów, którzy przez parę dni chcieliby się zatrzymać w Betlehem.

Niedaleko od Bazyliki Narodzenia znajdują się: Trzy Cysterny, czyli Studnie zwane, „Cysternami Dawida". Z jednej tych Cystern przyniesiono Dawidowi spragnionemu, trochę wody, ale Dawid wylał tę wodę na ziemię mówiąc: „Niech mi Bóg będzie łaskaw, ale nie będę pił wody, która okupioną została tak wielkiem niebezpieczeństwem moich żołnierzy".

to na pamiątkę jeśli jest ojcem lub matką, nazbierać tu może do woli tego chleba świętojańskiego dla swych malusińskich. Również niedaleko od Jerozolimy, bo w oddaleniu jakich 12 kilom. jest drugie miejsce znane nam z pieśni wielkanocnych: „Szli do miastecka Emmaus, spotkał Ci ich P. Jezus". To dzisiejsze Emmaus to nie wielka osada, ale tak okolica Gór św. Jana, jak i Emmaus jest malownicza i bawi oko różnością widoków.

Z drugiej strony Jerozolimy, jest znana wszystkim Góra Oliwna u stóp tej góry w ogrodzie tak zwanym Getsemańskim odegrał się pierwszy akt męki Pańskiej. Dziś tam, gdzie krwawym potem pocił się nasz Zbawiciel przed męką swoją, wybudowano wspaniałą Bazylikę i to prawie na tych samych funda-



Jerycho.

Również niedaleko od Bazyliki znajduje się tak zwana „Grota Mleczna", dziś bardzo ładna kaplica, która cieszy się wielką czcią u wszystkich, tak Chrześcijan, jakoteż u Machometan. Grota ta jest według podania miejscem, gdzie przez jakiś czas, zatrzymała się N. Marja Panna z Jezusem.

Dalej w odległości, na naszą rachubę około 2 kilom. jest: „Pole Pasterzy". Stąd pasterze widząc nadzwyczajną łunę nad Betlehem, jak to nasze kolędy oddają zabrawszy ze sobą dary, pospieszyli do Tego, któremu Aniołowie wyśpiewywali: „Gloria in excelsis", aby Mu złożyć pokłon i dary.

Z bliższych miejscowości Jerozolimy, a godnych zwiedzenia jest Ain-Karim po arabsku, a w potocznym języku: Góry św. Jana Chrzciciela, miejsce urodzenia właśnie tego świętego, a poprzednika Chrystusowego. Miejsce to zasługuje na zwiedzenie i dlatego, że tuż w bliskości znajduje się Kaplica pod wezwaniem: „Magnificat", gdzie Najśw. Marja P. wypowiedziała ten cudny hymn. Również tu zrodził się hymn Zahariasza ojca św. Jana „Benedictus". Trochę dalej, kto ma więcej czasu, może zwiedzić, tak zwaną puszczę św. Jana i jeśli jako dziecko jeszcze lubił tak zwany „chleb świętojański, to tu może przypomnieć sobie te dziecieńcze młode swoje lata, a nad-

mentach, na których wznosiła się bazylika zbudowana w pierwszych wiekach. Na Górze Oliwnej jest miejsce, skąd P. Jezus wzniósł się do nieba. Dziś na tem miejscu znajduje się nie wielki meczet turecki, za drobną jednak opłatą, stróż muzułmanin, chętnie otwiera meczet i puszcza, by tak zwany kamień wniebowstąpienia można ucałować, lub też chwilę tu się pomodlić.

Na szczycie Góry Oliwnej, zbudowano jeszcze za czasów rosyjskich carów Kościół (cerkiew) i klasztor dla zakonnic rosyjskich. Mniszki te miały się bardzo dobrze dawniej, bo z Rosji szły ruble na ich utrzymanie, dziś wegetują tylko i żyją prawie w nędzy.

Na stokach Góry Oliwnej jest klasztor i Kościół należący do Sióstr Karmelitanek, Kościół ten znany jest pod nazwą: „Pater Noster", a to dlatego, że właśnie P. Jezus wygłosił tu tę cudowną modlitwę, którą my codziennie powtarzamy. „Ojcze Nasz", a która to modlitwa została przetłómaczona na 72 języki i w tychże wypisana na ścianach tak zwanych krużganków przed Kościołem. Dziś tę część zburzono, bo okazało się, że właśnie w miejscu, gdzie były krużganki, znajdował się pierwotny Kościół, otóż, by wiernie iść za tradycją tę część burzą, w to miejsce na fundamentach dawnych buduje się nowy Kościół

Ewangelja księgą społeczną i rodzinną.

Kardynał Faulhaber, arcybiskup monahijski, wydał list pasterski, omawiający zbawienną rolę Ewangelji w życiu społecznem ludzkości. „Ukochani w Chrystusie! — pisze Kardynał — Kościół za pośrednictwem ustnego wykładania z ambon i nauczania w szkole zapoznaje nas z istotnemi myślami Ewangelji. Cały przebieg roku kościelnego, liczne twory sztuki chrześcijańskiej, tajemnice różańca św., wszystko to są, jak gdyby ludowe wydania Ewangelji. Tegoroczny list pasterski chce nam wskazać jeszcze trzecią drogę, na której będziecie mogli zżyć się z Ewangelją. Chcę was zaprowadzić do cudownego ogrodu Bożego i będę nawoływać do czytania Ewangelji, byście spożywali owoce z drzewa żywota i wzrastali w znajomości Jezusa Chrystusa i miłości ku Niemu. Ewangelja jest nietylko księgą kościelną i szkolną, ona winna stać się księgą społeczną i rodzinną".

W dalszym ciągu list rozwija obszernie poniższe myśli: 1) **kościół i Ewangelja należą do siebie wzajemnie** tak, jak nauczycielka i książka do nauczania, jak matka i dziecko. 2) Ewangelje powstały **pod natchnieniem Ducha św.** i dlatego o całe niebo przewyższają wszelkie książki ludzkie. Ewangelje wznoszą się nawet ponad inne księgi Pisma św. Księgi Starego Testamentu, Dzieje Apostolskie, listy św. Pawła, Apokalipsa także pochodzą z natchnienia Ducha św. i są czystemi źródłami prawdy. Ale Ewangelje są bezpośredniem objawieniem Chrystusa i o Chrystusie i dlatego stanowią koronę wszystkich ksiąg biblijnych. 3) **W szczegółach swych Ewangelja jest kroniką życia Chrystusa Pana.** 4) Jest ona dalej cudownym zbiorem nauk i zasad życia **i nietylko księgą odwiecznej mądrości, ale także dziełem niewypowiedzianego, niedoścignionego piękna.** Ewangelje dla naszej młodzieży mogą być wzorem **klasycznego stylu i dobrego smaku.** Kto raz skosztował manny ewangelicznej, ten nie znajdzie już upodobania w złych książkach ludzkich, będących pokarmem zabłąkanych dzieci. 5) Obok boskich nauk Zbawcy kronika ewengeliczna nawiera **opisy uleczeń chorych i innych cudów Chrystusa.** 6) Bardziej jeszcze niż cuda, moralne oblicze Chrystusa w Ewangelji nadaje Jego nauce Boskie piętno. W poddaniu się woli Ojca Syn Człowieczy znajduje zawsze równowagę ducha i gotowość do czynienia ofiary z siebie. 7) **Ewangelja to księga społeczna i rodzinna, ponieważ są w niej niewyczerpane źródła radości i uświęcenia.** 8) Ewangelja musi mieć prawo stałego domownika w domu rodziny chrześcijańskiej, przedewszystkiem **jako książka do czytania.** 9) **Musi dalej stać się naszą najlepszą książką do modlitwy i rozmyślania.** 10) Jako stała księga do czytania i modlitwy musi być wreszcie mistrzynią naszego życia! Musimy żyć Ewangelją. „Słowa moje — mówi Pan — są duchem i życiem". Ja żyję i wy winniście żyć". „Błogosławiony, który słucha słowa Bożego i spełnia je".

„Gdy czytanie jak kwas przeniknie nasze osobiste życie i zacznie je przekształcać na wzór Chrystusa, wówczas dowiemy się, czy w należytym duchu czytamy Ewangelję. Ponieważ On jest Drogą, więc powinniśmy iść za Nim, bo wszelkie oddalanie się od Niego jest błądzeniem. Ponieważ On jest prawdą, więc musimy Mu wierzyć, bo wszelkie odłączenie się od Niego jest błędem. Ponieważ On jest życiem, więc musimy w Nim żyć, bo każde porzucenie Go jest śmiercią".

Naprzód zwrócić musimy uwagę na to, że kardynał Faulhaber z takim naciskiem polecając czytanie ewangelji wiernym, postępuje w całej pełni w duchu Kościoła. Jestto życzeniem i gorącem pragnieniem Kościoła, aby czytanie ewangelji rozpowszechniało się wszędzie tak wśród młodych, jak i wśród starszych. Jeżeli chrześcijanie są uczniami Chrystusa, najlepszego swojego Mistrza, to powinni zżyć się z nim, jak najściślej. Gdzie przypatrzą się dokładniej Jego działalności, Jego życiu, jeżeli nie w ewengelji? Gdzie przysłuchiwać się będą lepiej Jego zapatrywaniom, Jego naukom, Jego przekonaniom, jeżeli nie tu. Wszystkie inne najwznioślejsze książki i traktaty o Chrystusie i Jego nauce podają mniej lub więcej wiernie to co do osoby i nauki Jezusa się odnosi. **Ewangelja jest pierwszem i najlepszem źródłem do poznania i umiłowania P. Jezusa.** Żadne słowo tak głęboko nie wniknie w dusze ludzkie, jak słowo objawione Boga samego.

Nadesłane.

Polsko!

Ksiądz Mateusz Jeż znany działacz społeczny i publicysta nadesłał nam następujący wiersz:

Polsko! zaledwo rozkułaś swe pęta
I pierwsze kroki stawiasz jako państwo,
Już cię rozpala pokusa nieświęta,
Aby przytłumić w sobie chrześcijaństwo.
I ty, co byłaś przedmurzem Kościoła,
Dziś przed kacerstwem uchyliłaś czoła...
Czemu się sekty wstrętne w tobie mnożą?
Czemu małżeńskie śluby się targają?
Czemu niewinnych w kryminałach morzą,
A żydom coraz większe prawa dają,
I w książki szkolne szczepi się truciznę
Na radość wrogom, na zgubę Ojczyźnie?
Nie patrz na inne państwa i narody
Co kwawią piersi własnych swoich dzieci,
Co religijne grabią im swobody
I burzą pracę minionych stuleci,
Zmieniając ludzi w dzikich zwierząt stada,
Któremi przemoc i namiętność włada!
Bóg daje wolność tym, co jej są warci,
Co skarb ten drogi szanować umieją,
Lecz na tych, którzy krnąbrni i uparci
Chcą nią frymarczyć, kupczyć i szachrować,
Zsyła znów straszne niewoli kajdany...
— — — — — — — — — — — — — — — — — — —
O lękaj się ich kraju mój kochany!
— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Nowy Z. Z. R. w Piwnicznej.

Dnia 21 ub. m. zawiązał się w miasteczku Piwnicznej Związek Zaw. Rolników. Dnia tego w domu ludowym zebrało się około 500 ludzi, sala była przepełniona po brzegi, tak, że aż na dworze z braku miejsca stać musieli. Na to zebranie przyjechał też świeżo wybrany nasz poseł P. Adam Stadnicki z Nawojowej, który owacyjnie był witany przez zebraną ludność. Przedwstępną mowę wygłosił p. Edward Pruski dzierżawca dóbr i obywatel Piwnicznej, następnie przemawiał w pięknych słowach p. poseł hr. Stadnicki zachęcając ludność do masowego zapisywania się do Związku, tłumacząc korzyści jakie członkowie będą mieli związawszy się w jeden wielki związek rolniczy. Po przedwstępnych przemówieniach nastąpił wybór prezesa i zastępcy, sekretarza-skarbnika i 4 członków zarządu. Jednogłośnie wybrani zostali na prezesa p. Edward Pruski, na sekretarza-skarbnika p. Lucjan Pieniążek. Następnie przemawiało wielu mowców z zebranej ludności, między innemi przemawiał p. Sikorski Tadeusz (inwalida) dziękując p. posłowi za obiecaną pomoc i poparcie spraw inwalidów, zachęcając tychże do zapisywania się do Związku Zaw. Rol., p. Fabis Jan prosił p. posła, aby starał się o zniesienie podatku lokalowego od domów znajdujących się po górach, a w których mieszkają ludzie wraz z swym inwentarzem pod jednym dachem, a nie lokatorzy. P. Wojciechowski z Łazów interpelował p. posła w sprawie klasyfikacji gruntów, które są za wysoko zaklasyfikowane, prosząc o poparcie i pomoc w tym kierunku i przeklasyfikowanie naszych górskich gruntów, na których dużo jest kamieni, a mało się ziarna rodzi. P. wójt z Kokuszki Izworski Wojciech prosił o pomoc dla rolników zniszczonych zeszłorocznemi powodziami i o pomoc w budowie mostu na Popradzie. Na wszystkie prośby i interepelacje odpowiedział p. poseł hr. Stadnicki, przyrzekając gorąco poprzeć w Sejmie sprawy rolników, a od siebie dając drzewo na most na Popradzie, jak również polecił swemu inżynierowi dać potrzebne wskazówki, i bezpłatnie pokierować budową mostu. Dzięki poparciu Spółki handlowo-rolniczej „Zagon" w N. Sączu i bezinteresownej pracy w tym kierunku pp.: Pruskiego i Pieniążka jest nowo założony Związek Zaw. Rol. w możności przyjścia z pomocą ludności rolniczej, dostarczając tym soli, ziarna do wiosennych zasiewów, ziarna do konsumcji, ziemniaków i nawozów pomocniczych, udzielając dla biedniejszej ludności dogodnych kredytów. W okręgowym Związku Zaw. Rol. z siedzibą w miasteczku Piwnicznej koncentrują się okoliczne gminy w liczbie 14, a to: Piwniczna, Kokuszka, Sucha-Struga, Obłozy, Młodów, Rytro, Roztoka-Ryterska, Przysietnica, Łomnica, z gmin ruskich: Wierchomla-wielka i mała, Żubrzyk, Żegiestów i Andrzejowka. Po wyczerpaniu tematu i omówieniu najważniejszych spraw tyczących się nowo zawiązującego się Związku Zaw. Rol., zebrani wznieśli okrzyk na cześć P. Marszałka Piłsudskiego i naszego posła p. hr. Stadnickiego rozeszli się do domów z otuchą w lepszą przyszłość.

Okręg. Zarząd Związku Zawodowych Rolników w Piwnicznej.

Potrzeby pszczelnictwa w Polsce.

Polskie pszczelnictwo ma za sobą piękne tradycje i produkcja jego już obecnie przedstawia się wcale poważnie. Szczególnie wschodnie kresy Rzeczypospolitej należą pod tym względem do najsilniej produktywnych okręgów.

Słynne są miody polskie, słynne też przetwory miodu, a więc miód do picia i wina owocowo-miodowe. Trzeba jednakowoż zauważyć, że istnieją duże możliwości dalszego rozwoju produkcji i eksportu. Eksport naszego miodu jest obecnie bardzo słaby, a mógłby być wielokrotnie zwiększony. Do tego jednakowoż brak naszym pszczelarzom znajomości nowszych, udoskonalonych metod pracy czy to w hodowli pszczół, czy to w opakowaniu i wysyłce samego miodu. Jest konieczną wobec wobec tego pewna opieka rządu nad naszem pszczelnictwem, przedewszystkiem w zakresie zakładania fachowych szkół pszczelniczych. Pod tym względem Polska znajduje się na szarym końcu, nie posiadając ani jednej szkoły pszczelniczej. Czechosłowacja, mająca mniejszą produkcję miodu, posiada Instytut Pszczelniczy pod Pragą, który cieszy się doskonałą opinją. Drugi taki instytut organizują Czesi pod Bernem. Nie mówimy już o innych państwach, jak np. o Włoszech, gdzie liczba zakładów pszczelniczych jest bardzo liczna (słynne są zwłaszcza wytwórnie matek w Lombardji).

Rząd zresztą sam już uznał potrzebę popierania pszczelnictwa. W lecie 1927 r. odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa narada najpoważniejszych pszczelarzy w sprawie zakładania stacyj doświadczalnych i obserwacyjnych. Na tych obradach uchwalono stworzyć zakłady trzech kategoryj: 1) centralny zakład doświadczalny w Puławach o charakterze naukowo doświadczalnym, który ma kierować całą akcją obserwacyjną i doświadczalną w zakresie pszczelnictwa w Polsce; 2) Zakłady doświadczalne okręgowe po szkołach rolniczych województwa i seminarjach nauczycielskich; 3) stacje obserwacyjne po poszczególnych powiatach.

Czas przystąpić do realizacji tego pięknego programu. W Polsce zaczynają się szerzyć choroby pszczół. Badaniem tych chorób powinny się zająć wspomniane stacje. Zadaniem instytutu w Puławach byłaby selekcyjna hodowla matek pszczelich rasy krajowej, którąby dostarczała tych matek dla całej Polski.

Zresztą i bez pomocy rządu pszczelnictwo polskie, trzeba przyznać, zorganizowało się wcale pięknie. We wszystkich dzielnicach Polski są liczne towarzystwa pszczelnicze, a niektóre z nich wydają własne czasopisma. W Warszawie został utworzony centralny związek towarzystw pszczelniczych. Czasopism pszczelniczych mamy sześć, z nich najważniejsze »Bartnik Postępowy« we Lwowie, »Pszczelnictwo Polskie« w Warszawie i »Bartnik Wielkopolski« w Poznaniu.

Na rok 1929 jest zapowiedziany powszechny zjazd wszechsłowiański pszczelniczy, który będzie obradował w Poznaniu podczas wystawy.

W zeszłym roku zjazd wszechsłowiański odbył się w Pradze, na którym Polacy byli dość licznie reprezentowani

Udało mu się polowanie...



Sprawy wychodźcze.

Zapotrzebowanie robotników polskich we Francji w kwietniu.

Zapotrzebowanie robotników polskich we Francji w miesiącu kwietniu wynosi: 444 górników niewykwalifikowanych, 150 górników wykwalifikowanych, 541 robotników rolnych mężczyzn, 500 robotnic rolnych i 190 robotników przemysłowych. Razem 1925 osób.

Płaca dzienna dla górników I-szej kategorji pracy akordowej wynosi minimum 24 franki, średnio — 29 fr. dla górników II-ej kategorji — minimum 21 fr. średnio 25 franków łącznie z dodatkami. Kontrakt roczny.

Zapisy górników na wyjazd są, jak zwykle, przyjmowane we wszystkich Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy.

Warunki emigracji do Kanady.

Urząd Emigracyjny powiadamia, że od początku marca rozpoczęła się emigracja robotników rolnych, służących i rodzin osadniczych do Kanady. Wyjechać będzie mogło około 10.000 robotników rolnych, 400 służących i około 2.000 rodzin osadniczych.

Urząd Emigracyjny wyjaśnia, iż zainteresowani winni zwracać się listownie lub osobiście do tych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, w których okręgach zamieszkują; w urzędach otrzymają formularze podań i szczegółowe wskazówki. Z podaniami wypełnionemi, zaświadczonemi w urzędach gminnych lub parafjalnych należy osobiście zwaracać się w państwowych urzędach pośrednictwa pracy, celem poddania się zakwalifikowaniu na wyjazd do Kanady.

Do emigrantów polskich w Niemczech

Pod tym tytułem wydała Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie następującą odezwę.

Przy przekazywaniu pieniędzy do Kraju natrafiają emigranci na trudności i znaczne koszta.

Przekazywanie pieniędzy listem wartościowym pociąga za sobą opłatę wysokiego porta, a także naraża otrzymującego gotówkę na stratę kursową przy zmianie banknotów niemieckich na złote. Posługiwanie się międzynarodowym przekazem pocztowym, czy też przekazem przez bank nastręcza te same niedogodności i również wysokie koszta.

Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie (P. K. O.) dążąc do ułatwienia emigrantom przekazywania pieniędzy ich rodzinom, czy też innym osobom w Kraju, weszła w porozumienie z niemieckim „Postscheckamt" otwierając sobie rachunek czekowy w Berlinie.

W każdym urzędzie pocztowym w Niemczech można wpłacić kwotę przeznaczoną do wypłaty w Polsce na rachunek czekowy P. K. O. **Nr. 11.000 w „Postscheckamt" Berlin N. W.** przy pomocy tak zwanej „Zahlkarte", a m. na odcinku z prawej strony należy podać w odpowiedniej, w języku polskim wydrukowanej rubryce **imię, nazwisko i dokładny adres** osoby, której przekazana kwota ma być w Kraju wypłacona. Zarazem należy przekreślić rybrykę odnoszącą się do przesyłki wkładów oszczędnościowych.

Po otrzymaniu zawiadomienia z „Postscheckamt" w Berlinie o dokonanej wpłacie, przekaże P. K. O. bezzwłocznie wpłaconą sumę osobie wskazanej i zawiadomi pisemnie wysyłającego o wykonaniu zlecenia.

Blankiety służące do wpłat na rachunek P. K. O. w Berlinie (Zahlkarten) można otrzymać bezpłatnie w Generalnym Konsulacie Polskim w Berlinie, Kurfürstenstrasse 137, a także wysyła je P. K. O. w Warszawie na każde zamówienie.

Emigranci polscy mogą również składać swe oszczędności w P. K. O. w Warszawie, która oblicza je w złocie. Oprocentowanie tych wkładów oszczędnościowych wynosi 5% w stosunku rocznym.

Sposób przekazywania oszczędności jest taki sam, jak wyżej przedstawiony sposób przekazywania gotówki do Kraju, z tą różnicą, iż na odcinku „Zahlkarte" należy przekreślić rubrykę odnoszącą się do przekazów.

Przepisy i postanowienia o wkładach oszczędnościowych wysyła P. K. O. w Warszawie na każde żądanie.

Z życia Polaków w Stanach Zjedn.

Dar dla Paderewskiego. Cztery polskie chóry śpiewackie w Buffalo: Polskie Koło Śpiewackie, Chopin, Lira i Kalina wręczyły 16 marca Ignacemu Paderewskiemu, podczas jego koncertu w Buffalo Consistory wspaniały wieniec laurowy złoty i złotą lutnię, umieszczone na tarczy z hebanu. Wykonał to dzieło pan Karol Bieda, polski złotnik z Black Rock. Dar przedstawia wartość tysiąca dolarów.

Z życia Polaków w Brazylji.

Przygotowania do planowej emigracji osadniczej. Od grudnia roku zeszłego bawi w Brazylji dyrektor Towarzystwa Kolonizacyjnego p. B. Giliczyński dla przeprowadzenia pertraktacji z miejscowemi sferami rządowemi i gospodarczemi w sprawie uzyskania terenów na cele polskiego osadnictwa. Przeprowadzone pertraktacje dotyczyły stanów: Parany, Matto Grosso, Espirito Santo i Minas Geraes, gdzie bądź rządy stanowe, bądź miejscowe towarzystwa Kolonizacyjne zaproponowały rozmaite tereny. Obecnie toczą się rokowania w sprawie warunków płatności, systemu osadniczego etc., oraz przeprowadzane są ścisłe badania dotyczące klimatu, zdrowotności i jakości gleby na poszczególnych proponowanych terenach.

W programie T-wa Kolonizacyjnego leży przeprowadzenie osadnictwa świeżym elementem polskim, emigrującym z kraju, przeplatając go Polakami już dawniej zamieszkałymi w Brazylji, którzy znając dobrze miejscowe warunki pracy na roli, będą mogli swym doświadczeniem dzielić się z nowoprzybyłymi rodakami.

Dokładne, wszechstronne studja, które T-wo Kolonizacyjne przeprowadziło dotąd w zakresie doboru ludzi, organizacji transportów, metody osadnictwa, oraz finansowania całej imprezy, zarówno na terenie Francji Europejskiej, jak w Brazylji, pozwalają mniemać, że jeszcze w tym roku rozwinie się planowa emigracja osadnicza.

Z życia Polaków w Argentynie.

3.000 Polaków bez pracy znajduje się obecnie w Argentynie. Ludzie ci przybyli na skutek agitacji biur okrętowych do Argentyny w poszukiwaniu za pracą i zarobkami, a obecnie mrą poprostu z głodu. Argentyńczycy żądają ograniczenia imigracji obcych. Byłoby wskazane, aby wyjeżdżający z Polski w celach zarobkowych zabezpieczyli sobie przez krewnych lub znajomych w danym kraju pracę, a nie jechali lekkomyślnie w obce kraje, wydając na samą podróż sto kilkadziesiąt dolarów po to, aby na miejscu znaleść się w nędzy.



W Sejmie socjaliści contra Rządowi.

Święta upłynęły cicho i spokojnie. Posłowie się rozjechali. W kurytarzach sejmowych mało się kto pojawił. Spokój został jednak już zamącony wznowionemi obradami Naczelnej Rady Partji Socjalistycznej. **Uchwały zapadłe na tym zebraniu są zwrócone przeciwko rządowi i przeciwko klubowi jedynki.** Wynika z nich, iż socjaliści dalej uprawiać będą wobec Rządu opozycję, i że będą zwalczać szczególnie **wszystkie projekty zmiany Konstytucji, idące w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta i Rządu.** Nie ulega też wątpliwości, iż pomiędzy Rządem, a socjalistami, za któremi pójdzie Wyzwolenie i Mniejszości narodowe nastąpi wcześniej czy później konflikt z chwilą, gdy drażliwe kwestje zmiany Konstytucji i ordynacji wyborczej dostaną się na porządek obrad sejmowych. Na razie jednak Sejm temi sprawami nie będzie się prawdopodobnie zajmował, gdyż na porządku dziennym stoją kwestje gospodarcze. Pierwsze zebranie Sejmu poświąteczne odbędzie się 24 kwietnia. Jakie stanowisko zajmą inne kluby wobec Rządu poinformujemy dokładnie naszych Czytelników w następnym numerze Prawa Rolnika.

Pożyczka inwestycyjna 100 miljonów dolarów.

W trakcie rokowań, które przeprowadzić ma przebywający dyr. generalny Bankers Trustu Tilney poza kwestją inwestycyj kolejowych, poruszony będzie z miarodajnemi czynnikami rządowemi całokształt projektów pożyczkowych.

W Ministerstwie Skarbu opracowano już dokładny plan pożyczkowy, który przedłożony zostanie p. Tilney'emu po jego przyjeździe. Pożyczka inwestycyjna, nad którą toczyć się będą narady, miałaby jako jeden z głównych punktów ustalenia jej przeznaczenia na inwestycje kolejowe. Pozatem projekt inwestycyjny przewiduje pożyczki rolne i municypalne.

Pożyczka inwestycyjna ma wynosić około 100 miljonów dolarów. Rokowania pożyczkowe potrwają czas dłuższy.

Przygotowania do przyjazdu króla Afganistanu.

Przygotowania do przyjęcia króla Afganistanu są w pełnym toku. Król Amanullach wraz z małżonką i paroma osobami z najbliższego otoczenia zamieszka w gmachu Prezydjum Rady Ministrów. Apartamenty dla dostojnego gościa składać się będą z 8 pokoji, położonych w środkowem skrzydle gmachu na pierwszem piętrze. Intendentura pałacu Namiestnikowskieg zajęta jest obecnie skompletowaniem potrzebnego umeblowania, co jest niezbędne wobec braku pokoi sypialnych i jadalni. Świta królewska zamieszka w specjalnych apartamentach, przygotowanych w hotelu Bristol.

Minister Zaleski w Rzymie.

W całej Europie wielki rozgłos uczyniła wizyta naszego ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego w Rzymie i jego konferencje z Mussolinim.

Wizyta naszego ministra miała na celu zbliżenie Włoch do Polski, które to państwa łączą historyczne węzły przyjaźni i wspólne interesa. Włochy były tym państwem, które pierwsze w Europie uznało Niepo-


Minister Zaleski.

dległość Państwa Polskiego. Tak samo, jak Polsce, tak i Włochom grozi ciągle niebezpieczeństwo niemieckie. Włosi mają w Tyrolu poważną liczbę Niemców, których dążeniem jest oderwanie od Włoch Tyrolu. Podobnie jak Polska, Włosi nie mogą też zgodzić się nigdy na przyłączenie Austrji do Niemiec. Przedmiotem obrad było też porozumienie w sprawie polityki w Lidze Narodów, gdzie wzrastającym wpływom niemieckim muszą, przeciwstawić się wpływy Francji, Włoch i Polski. Nic więc dziwnego, że narady polsko-włoskie wywołały duże zainteresowanie w Niemczech, gdzie obawiają się jakiegokolwiek wzmocnienia Polski.

Skandaliczne awantury posła Putka w kościele.

Donoszą z Choczni, wielkiej wsi powiatu wadowickiego, będącego główną a zarazem jedyną ostoją Wyzwolenia w Małopolsce — miejscowość ta stała się w czasie ostatnich świąt widownią gorszących zajść.

Już oddawna toczą się spory między wójtem wsi posłem Putkiem, a zwierzchnością kościelną — co do ingerencji władzy gminnej w sprawy dotyczące kościoła. Poseł Putek bowiem jest równocześnie prezesem komitetu parafjalnego. W ostatnich czasach spór się zaognił. Powodem były dzwony. Jeden ufundowany z darów Polonji amerykańskiej za pośrednictwem posła Putka, drugi ze składek parafjan. Konsekrowano jednakże tylko dzwon ofiarowany przez parafjan — wobec zapowiedzi posła, iż dzwonu, ufundowanego przez Polaków z Ameryki używać będzie można tylko za jego zgodą.

Konsekrowany dzwon, ważący zaledwie 2 centnary metr., postanowiono zawiesić na wieży w dniu wielkiego czwartku. Ks. kanonik Dunajewski, zwierzchnik tamtejszej parafji wezwał rzeczoznawcę z Wadowic, który oświadczył, iż wieża jest w stanie unieść dzwon, ważący do 16 ctn. mtr. Mimo to poseł Putek zaprotestował przeciw zawieszaniu dzwonu i w chwili, gdy pięciu ludzi dźwigało go na dzwonnicę począł się gwałtownie czterema pomocnikami dobijać do drzwi, prowadzących na wieżę. Ks. kanonik Dunajewski, chcąc uniknąć gorszącej bójki w kościele, polecił wycofać się swym ludziom. Tymczasem pomocnicy dr. Putka wyrąbali szeroki otwór w drzwiach, przeżnęli belkę podpierającą je i dostali się do wieży. Następnie dzwon zaplombowali. Przybyła policja spisała protokół z tego niezwykłego zajścia.

Jak dalece w zradykalizowanej wsi nieposłuszeństwo wobec rozporządzeń władzy kościelnej zapuściło korzenie — świadczy dalszy fakt. Otóż wobec nieodpowiedniego zachowania się w czasie nabożeństwa przebywających na chórze młodych ludzi — ks. kanonik polecił nie dopuszczać nikogo na chór. W dniu pierwszego święta Wielkanocy gromada przybyłych do kościoła mieszkańców Choczni — wyłamała prowadzące na chór drzwi, odpychając wzbraniającego im wstępu kościelniego. Na upomnienie ks. wikarego Kmiecika odpowiedziano drwinami i śmiechem. Dopiero po dłuższych przekonywaniach udało się ich skłonić do opuszczenia chóru.

Powyższe fakty świadczą dobitnie, jak wzrasta posiew nienawiści — rzucany przez radykalne stronnictwa.

ZE ŚWIATA.

Pierwszy udany lot z Europy do Ameryki.

Niemcy tryumfują. Aeroplan niemiecki systemu Junkers'a kierowany przez dwóch pilotów niemieckich przeleciał szczęśliwie przez Ocean Atlantycki i chociaż nie dotarł do Nowego Jorku, to jednak wylądował już na drugiej półkuli na wyspie Greenly. Niemcy pierwsi więc dokonali tego trudnego lotu z pomyślnym rezultatem, pokazali, iż w rozwoju lotnictwa zajmują jedno z pierwszych miejsc. Francja i Anglja czynili wysiłki, ażeby zdobyć dla siebie pierwszeństwo lotu z Europy do Ameryki Północnej. W ub. roku próba francuska skończyła się tragiczną śmiercią dwóch dzielnych lotników Coli i Nungessera. Nie wiadomo jeszcze w jaki sposób lotnicy niemieccy dostaną się z wyspy Greenly do Nowego Jorku, gdyż skalista ta wysepka otoczona wokół lodem niedostępną jest dla okrętów. Aparat został uszkodzony przy lądowaniu i nie może być użyty. Przewiezieni prawdopodobnie więc lotnicy zostaną do Nowego Jorku aeroplanem.

Straszny zamach na króla włoskiego.

W ubiegłym tygodniu podczas uroczystości otwarcia wielkich targów w Medjolanie został wykonany zapomocą maszyny piekielnej straszny zamach na króla włoskiego Wiktora Emanuela. Skutki zamachu były straszne, 19 osób zabitych, a 40 rannych. Król ocalał tylko dzięki opóźnieniu się orszaku o kilka minut. Maszyna piekielna została ukrytą w cokóle latarni. Wyznaczono olbrzymie nagrody, sięgające do 100.000 lirów za wskazanie sprawców zamachu. Śledztwo zostało powierzone specjalnej komisji, złożonej z 60 osób. Przypuszczają, iż zamach na króla jest dziełem anarchistów.



Król włoski Wiktor Emanuel.

Obrzędy Wielkanocne.

Uroczystością wiosenną, odprawiają czasem w niedzielę środopostną, często jednak przesuwaną ku Wielkiejnocy, a nawet ku Zielonym Świątkom, jest obnoszenie lalki słomianej, zwanej dziś śmiercią, albo „śmierteczką“ a dawniej „marzanną“. O marzannie, czyli śmierci wspomina Długosz, który też opowiada o topieniu jej na wiosnę. Akt ten był symbolicznem zaznaczeniem, że zima, śmierć niosąca przyrodzie, kończy się, i że nadchodzi wiosna, a z nią ożywienie zmartwiałych sił natury.

Lud nasz przechował resztki dawnego pogańskiego obyczaju, nie rozumiejąc już dziś jego znaczenia. Lalkę, czyli „śmierteczkę“ topi się w bagnie, albo też pali się ją u kopców granicznych, a po dokonaniu tego aktu zniszczenia, uczestnicy obchodu przynoszą do wsi drzewko zielone, ustrojone we wstążki, ze śpiewaniem: — Śmierć wynieśliśmy ze wsi, a kochane latko przynosimy z powrotem do wsi!

Ponieważ obrzęd ten jest powitaniem nadchodzącej wiosny, termin jego nie może być ściśle określony i zależny bywa od wiosennego rozkwitu ziemi.

W niektórych okolicach noszenie „śmierteczki“ daje też powód do prośby o datek. Wtedy to dziewczęta, niosące ją, śpiewają:

Szła śmierteczka z miasta,
Pan Jezus do miasta.
Dziewczęta ją niosą,
O jajeczka proszą,
Żebyście im dali,
A nie żałowali.

Pokrewnym z wynoszeniem śmierci, lecz nieco późniejszym, bo dopiero od Wielkanocy odbywającym się obrzędem jest Maik czyli Gaik. W dniu tego obrzędu chłopcy lub dziewczęta obnoszą ustrojoną pięknie gałąź choiny, śpiewając przytem przed domem, do którego przyszli:

Do tego domu wstępujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy,
Zdrowia, szczęścia i wszystkiego,
Od Jezusa, od samego,
Na ten nowy rok,
Co go nam Pan Bóg dał.
Nasz gaik zielony, pięknie ustrojony!
Nasz gaiczek z lasu idzie,
Przypatrują mu się ludzie,
Idzie po lipowym moście,
Przypatrują mu się goście.
Nasz gaiczek z boru idzie,
Nasz gaiczek
Dziwują się wszyscy ludzie,
Dziwuje się wszystka szlachta,
Że nasz gaik idzie z miasta
Nasz gaik zielony, pięknie ustrojony.

Oczywiście i przy Gaiku chodzi o poczęstunek. Otrzymawszy go, tak zań dziękują wędrownicy:

Dziękujemy za te dary,
Coście nam je darowali.
Żebyście tu sto lat żyli
I co rano wino pili,
Wino, winko i wineczko
I co rano śniadaneczko.

Takiemi to obrzędami, dziś już w wielu okolicach zanikającemi, święcono w Polsce Święto Zmartwychwstania i radosny powrót wiosny. *M. D.*

EUGENJUSZ MAŁACZEWSKI.

Dzieje Baśki Murmańskiej.

Jeden z młodzieńców, w szarży podchorążego, miał w prawicy kij żelazny, grubości palca, drugą zaś ręką trzymał, owinąwszy kilkakrotnie dokoła pięści, łańcuch zakończony stalową obrożą. W obroży targał się biały niedźwiadek, oglądający ponurem wejrzeniem, rzucanem z podełba, uliczkę, zakopaną w śniegach powyżej płotów. Słońce świeciło małej bestji prosto w pysk, więc poruszała wciąż czarnym noskiem, oblizując się i od czasu do czasu kichając wielokrotnie a przenikliwie, niby zakatarzony kot.

Toczyła się rozmowa w tempie leniwym — typowe ględzenie rozpróżniaczonych żołnierzy, wałęsających się na słoneczku w bezpiecznym garnizonie, zdala od placu bitwy:

— On, czy ona?

— Kto? — zapytał podchorąży.

— No, ten srogi zwierz...

— Ona.

— Skąd wiesz?

— Powiedziała mi na ucho, jak byliśmy sami...

— Gadaj zdrów. Nie może być.

— Fakt.

— A co będziesz z nią robił?

— Wziąłem na utrzymanie. Spójrzcie, jaka przystojna! Trochę z niej dzikus jeszcze, wczoraj ugryzła mię w łydkę, ale to się da odrobić. Z kobietą trzeba twardo. Nie słucha dobrego słowa, to posłucha kija. Na razie daję sobie z nią radę tem!

Tu dźwięknął żelazną maczugą o bruk. Niedźwiadek szarpnął łańcuchem i zjeżył grzbiet. Rozległ się groźny pomruk, potem krótki, srogi ryk.

— Kusz, ścierwo, bo wszystkie kości połamię! — uspokajał podchorąży swą pupilkę, nie bez pewnej jednak serdecznie ciepłej nutki w głosie, pomimo groźnego sensu słów.

— A karmisz ją?

— No, przecie...

— Czem?

— Zjadła dziś pud świeżych flader, a prócz tego — parę butów, które grzały się przy piecu po wysmarowaniu tłuszczem.

— Apetycik, powinszować! Bardzo, bardzo miły zwierz. Buzię ma wcale, wcale inteligentną. I z oczu jej patrzy uczciwie. Niepotrzebnie nad nią się znęcasz. Jabym poradził dobrocią, łagodnością. Można pogłaskać?

— Owszem. Sprobuj.

Amator łagodnych metod nachylił się nad niedźwiadkiem i wyciągnął rękę, by go pogłaskać po spłaszczonym łbie. Zwierz lizał śnieg szkarłatnym jęzorem i na zniżającą się rękę nie zwracał pozornie uwagi. Lecz, zaledwo go dotknięto do koniuszka włosów, wykonał ociężałą głową zdumiewający, błyskawiczny ruch.

(C. d. n.)

Rzeczy ciekawe.

Rola gołębi posłańców. Wspomnijmy tylko dla pamięci o gołębiu z arki Noego. Plinjusz opowiada, iż marynarze egipscy i greccy zawiadamiali o swoim powrocie, wysyłając gołębie, które wyprzedzały je w porcie. Rzymianie używali ich często w czasie wojny. Podczas wojen krzyżowych, tak chrześcijanie, jak i poganie używali często gołębi jako posłańców. W 1098-ym roku, armja krzyżowa, oblęgająca port Nisard, koło Antjochji, parlamentowała w ten sposób z oblężonymi. Muzułmanie zaś, otoczeni w r. 1189 przez Filipa Augusta w Saint-Jean-d'Acre porozumieli się z sułtanem Saladinem dzięki starannie wytresowanym gołębiom. Z początkiem XIX w. kursy giełdowe były ogłaszane na prowincji, zapomocą depesz, przewożonych przez gołębie. Podczas oblężenia Paryża w r. 1871-ym p. Rampont-Leckin, dyrektor poczty zorganizował służbę gołębi pocztowych, która utrzymywała Paryż w stałym kontakcie z prowincją. W 7 lat później parlament ustanowił kredyt, potrzebny dla stworzenia i utrzymania wojskowych gołębników.

Najstarsze wino świata.

Jaki może być smak wina, którego starość przeszła wiek Matuzalema i które śmiało może być nazwane najstarszem winem świata?

Płyn ten, obciążony wiekami — ma bowiem 1.600 lat — znaleziono w rzymskiej amforze, niedawno odkopanej. Zawiera on dość gęsty podkład miodu, który ówczesnym zwyczajem, mieszano z winem.

Amfora została oddana do muzeum starożytności w Spirze nad Renem.

Orzeł targnął się na polski samolot.

Przed kilku dniami na samolot „Aerolotu", prowadzony przez pilota Leonarda Satela, w drodze z Krakowa do Wiednia rzucił się w górach potężny orzeł. Zderzenie było tak silne, że na metalowem skrzydle płatowca powstało lekkie wygięcie. Niebaczny orzeł znalazł śmierć, samolot zaś po drgnięciu powrócił do równowagi i poszybował dalej.

O ptakach i ludziach.

Ptaki są naturalnymi sprzymierzańcami człowieka niszczą bowiem wytrwale mszyce i inne szkodniki.

Człowiek, obdarzony rozumem powinien otoczyć opieką swych skrzydlatych pomocników i dbać o ich „dobrobyt". Nie sztuka troszczyć się o ulubione ptaki pokojowe, spędzając całe życie w klatce; tę dbałość trzeba rozszerzyć na wszystkie inne ptaki, przebywające na wolności, nieznane nam „osobiście", a jednak walczące co dzień, co chwila o pokarm, dach nad głową i bezpieczeństwo.

W Stanach Zjednoczonych przyjaciele ptaków, budują im domki i gniazda, dla każdego gatunku i cieszą się z każdej nowej rodziny ptasiej, która osiedla się pod ich opieką, uznawszy zainteresowanie ludzkie za godne uwagi i nagrody. Roi się od tych małych budowli przy każdym domu.

Nie dosyć na tem. Któż z nas nie widział radości ptaków, pluskających się w wodzie i rozpryskujących tęczowe krople na wszystkie strony? Trzeba im dostarczyć tej radości i budować ptasie „łazienki". Na ten cel można przeznaczyć garnek gliniany, naczynie blaszane lub jakiekolwiek inne i ustawić je na jakimś słupku lub pieńku, możliwie daleko od kotów. Wody, którą trzeba zmieniać jaknajczęściej, nie może być więcej, niż 6 cm. w najgłębszem miejscu naczynia. Owa „łazienka" powinna się znajdować w pobliżu drzewa, gdyż po kąpieli ptak musi frunąć na gałązki i doprowadzić swe pióra do porządku, zanim będzie mógł wyruszyć w dalszą drogę.

Jeśli więc możemy dopomóc naszym sprzymierzeńcom, nie dokuczajmy im, lecz otaczajmy opieką, dbajmy o ich radość i wygodę. Odpłacą nam za to sowicie.

Z angielskiego tłumaczyła **K. S.**

Wesołe wróżby na 1928 r.

Zapowiada się ogromny urodzaj — na gruszki na wierzbie.

Zwiększy się znacznie liczba śpiewaków — bo niejeden będzie śpiewał cienko.

Radjo będzie tak udoskonalone, że panny będą mogły łapać nietylko fale eteru, ale i męża,

Ruch budowlany wybitnie się ożywi — szczególnie będzie się budować zamki na lodzie i domki z kart.

Goście w zdrojowiskach chodzić będą nago, aby ich można było łatwiej obdzierać ze skóry.

Pożyczka zagraniczna obudzi najpiękniejsze nadzieje. Ale wiadomo czyją matką jest nadzieja.

Dokonany będzie wybór króla — kurkowego.

Ceny ogłoszeń.

1 strona 200 zł. — 1/2 strony 120 zł. — 1/4 strony 70 zł. — 1/8 strony 40 zł. — Wiersz 1 szpaltowy 35 gr. — (Kolumna 4-o szpaltowa).

Ogłoszenia przyjmują administracje „Prawa Rolnika" w Krakowie, ul. św. Jana 3. Tel. 2395. Polska Agencja Publicystyczna PAP. w Warszawie, Boduena 2. Tel. 5947, oraz jej oddziały w Poznaniu, Katowicach, Krakowie i Wilnie.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Dr Henryk Łubieński.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie pod zarządem Leopolda Wójcika.